

Na wesołych zabawach i atrakcyjnych wycieczkach upłyną ludziom pracy tegoroczne święta

Na okres tegorocznych świąt zorganizowano wiele rozrywkę i imprez. Pomyślały o nich związki zawodowe, pomyślał „Orbis” oraz poszczególne instytucje kulturalne. W świąteczne dni we wszystkich miastach całego kraju organizowane będą różnorodne imprezy, koncerty, zabawy, wyświetlane zostaną filmy, odbędą się spektakle teatralne oraz szereg bliższych i dalszych wycieczek.

Warszawiacy spotkają się m. w dniu 25 bm. w hali sportowej ZS Gwardia na wielkiej imprezie Artosu pod nazwą „Na jazzowej estradzie”.

Dla entuzjastów sportów na okres świąteczny przygotowano zostały ośrodki letniskowe w Warszawie — na Bielanach i w Powiszu. O ile dopisze śnieg — sportowcy będą mogli korzystać z nart, sanek i łyżew, w które bogato zaopatrzone zostały te ośrodki.

Atrakcyjną wycieczką do Zakopanego organizuje „Orbis”. Podróż w wygodnych sleepingach, wspólna kolacja przy suto zastawionych stołach wagonu restauracyjnego oraz dwa dni spędzone wśród pięknego krajobrazu górskiego, pozostawia na pewno niezapomniane wrażenie.

W województwie krakowskim w kinach, znajdujących się w ośrodkach robotniczych, urządzane będą w okresie świąt wielkie imprezy kulturalno-rozrywkowe. Na program ich złożą się występy zespołów amatorskich, które zademonstrują najatrakcyjniejsze swoje programy. Jednocześnie wyświetlane będą najlepsze filmy produkcji polskiej i zagranicznej.

Szczęśliwymi słuchaczami uroczych melodii, śpiewanych przez Marię Koterbską będą w okresie świąt mieszkańcy Stalinoogrodu. Pieśniarka ta bowiem wystąpi w przygotowanym przez Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych koncercie rozrywkowym pod nazwą „Szopki i szopki”. Specjalnie dla hutników organizowana jest w drugim dniu świąt w teatrze robotniczym WDK w Chorzowie

Komunikat komitetu obchodu 10 rocznicy układu radziecko-francuskiego

PARYŻ

Prezydium komitetu obchodu 10 rocznicy układu radziecko-francuskiego i 30 rocznicy uznania Związku Radzieckiego przez Francję ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, że do akcji komitetu przystąpiło się około 200 poważnych polityków i społecznych działaczy francuskich. Na czele komitetu stoi Edouard Herriot, honorowy przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Wśród wymienionych w komunikacie nazwisk figurują: b. premier Francji Paul Baudouin, znany pisarz francuski Francois Mauriac, słynny uczonec i działacz społeczny Frederic Joliot-Curie, b. ministrowie — Paul Bastid i Jacques Soustelle, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, generał Petit, Eugenie Cotton, deputowany d'Astier de la Vigerie, prof. Hadamard, znani artyści Simone Signoret, Yves Montant oraz Gerard Philippe.

W dalszym ciągu komitet podkreśla, że zasadniczym celem jego prac jest potwierdzenie obowiązków dochowania przez Francuzów wierności umowom, które zostały zawarte w obronie przed wspólnym wrogiem Francji i ZSRR oraz stanowia podstawę zachowania i utrwalenia pokoju. Celem jest przywrócić przywrócić przez społeczeństwo francuskie na licznych zebraniach poświęconych w rocznicom tego rodzaju zebrania odbyły się w Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Marsylii, Lille i w innych większych miastach.



Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska ZBM Gdańsk — Elewacje, wykonana już wiele rzeźb i detali architektonicznych, które zdobią fasady kamieniczek, przy ul. Długiej, Ogarnej, Długi, Tary, Piłkarskiej i innych. Na zdjęciu: artysta-kamieniarz L. Baranowski wykluwa w kamieniu tzn. kartusz czyli środkową część portalu przeznaczoną dla kamieniczki nr 37 przy Długim Tar-gu. W głębi — rzeźby przeznaczone dla Zielonej Bramy. CAF — fot. Kosycarz

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

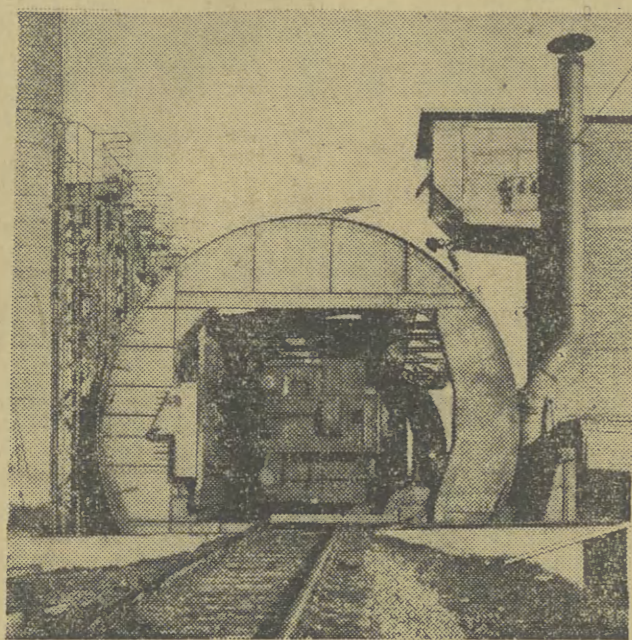
Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VI. Kraków, 24, 25, 26 grudnia 1954 r. Nr 306 (1955)

Huta im. Lenina



Fragment wielkiej wyrotyni wagonów w aglomeracji kombinatu. FOT. CAF

Meldują o wykonaniu planów rocznych

W dniu 16 bm. syrena w CHRZANOWSKICH ZAKŁADACH MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH

obwieściła, iż załoga wykonała zadania roku 1954 — pisze korespondent Zygmunt PILECKI.

Ostatnią tonnę wyrobów krzemionkowych objętych planem roku 1954 odstawił do magazynu przewodniczący pracy KLUCZYK, BERCL, BAK.

W magazynie oczekiwała na nią niemal cała załoga z I sekretarzem organizacji partyjnej, tow. ZIEBA, przewodniczącym Rady Zakładowej, tow. J. GĘDA, naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa, tow. B. ŻEGANIEM, dyrektorem technicznym inż. J. BŁAHUTEM, oraz z kierownikami poszczególnych wydziałów, a wśród nich kierownikiem produkcyjnym wydziału I, tow. Z. PIECHNIKIEM.

Międzemiem załogi złożył meldunek o wykonaniu planu rocznego tow. EAK podkreślając równocześnie, że do końca br. załoga wykona dodatkową ponad plan 2750 tonn wyrobów ogniotrwałych.

Na 17 dni przed terminem wykonał swój roczny plan oddania mieszkań do użytku

ZARZĄD BUDOWLANY nr 3 ZJEDNOCZENIA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO NOWA HUTA

Przy budowie ostatniego bloku przewidzianego planem roku bieżącego — na Osiedlu B 31/4 wyróżnili się: inż. Z. ZACHAJEWICZ, inż. A. JU-DA, majstrowie: F. SMAŻYŃSKI, W. STYPUŁA oraz brygady wykończeniowe: SOWY, ZAWARDKI, GONDA.

Podkreślił należy, że Zarząd Budowlany nr 3 był jednym z pierwszych w resecie budownictwa miejskiego, który zapoczątkował potokowy system budowy bloków mieszkalnych stosując elementy wielokopłowe. Przyczyniło się to do przedterminowego wykonywania budownictwa w stanie surowym.

W dniu 16 grudnia br. załoga SZCZAKOWSKICH, ZAKŁADÓW GARBARSKICH wykonała swój roczny plan produkcyjny. Meldunek o wykonaniu planu zgłoszony został przez załogę podczas odbywającej się w zakładach konferencji partyjno-ekonomicznej. (bp)

Apel młodzieży Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu do młodzieży pracującej województwa krakowskiego

MŁODZIEŻ Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu skierowała do młodzieży robotniczej naszego województwa apel przedzjazdowy, w którym wzywa ją do otoczenia opieką życia kulturalnego na wsi.

„Naszym obowiązkiem — pisze w swym apelu młodzieży ZNTK w Nowym Sączu — jest nie tylko stale i alczy o wydajność i jakość produkcji, o podnoszenie poziomu politycznego młodzieży zatrudnionej w naszych zakładach, o systematyczne zaspokajanie jej potrzeb materialnych i kulturalnych — ale również otaczać troskliwą opieką wieś, pomagać młodzieży wiejskiej w jej pracy i nauce.

Wiemy, jak olbrzymie znaczenie na wsi ma świetlica. Doświadczenie uczy nas, że w tej gromadzie, gdzie dobrze pracuje świetlica, dobrze pracuje również kolo ZMP, młodzież więcej czyta i uczy się lepiej, przyswajają sobie wiedzę rolniczą i umie kulturalnie się bawić. Tam, gdzie jest dobra świetlica, jest więcej radości i więcej chęci do pracy, a natomiast mniej pijaństwa i chuligaństwa.

- Dlatego na dzisiejszej uroczystości wręczenia sztandaru przechodniego ZG ZMP za uzyskanie I miejsca we współzawodnictwie zakładów branży metalowej w III kwartale postanawiamy:
- 1) Pomóc wyremontować świetlicę gromadzką w Zawadzkiej i w spółdzielni produkcyjnej w Złociemiu;
 - 2) wyposażyć tę świetlicę w odpowiedni sprzęt, książki, gry świetlicowe itp.;
 - 3) stale pomagać tym świetlicom w organizowaniu zajęć;
 - 4) pomóc młodzieży z Zawadzkiej i Złociemio w zorganizowaniu zespołów świetlicowych oraz stale udzielać zespołom fachowych rad i wskazówek;
 - 5) wysłać do świetlic w Zawadzkiej i Złociemiu zespoły artystyczne i prelegentów.

Do podejmowania podobnych zobowiązań na cześć II Zjazdu ZMP wzywamy całą młodzież robotniczą naszego województwa.

Zdecydowana postawa deputowanych zmusza Mendes-France'a do wycofania wniosku o votum zaufania

Z debaty ratyfikacyjnej w parlamencie francuskim

W nocy z wtorku na środe, w dalszym ciągu debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad układami paryskimi zabrał głos deputowany Andre Denis, nie należący do żadnej grupy parlamentarnej. Domagał się on odroczenia ratyfikacji układów paryskich i podjęcia rokowań w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

„W obecnych warunkach — podkreślił Denis — odroczenie jest jedynym rozsądnym rozwiązaniem, ponieważ naród francuski nie zgadza się na remilitaryzację Niemiec zachodnich”.

Mówca wyraził obawę, iż Adenauer — przy poparciu Amerykanów — wysunie żądania rewizjonistyczne, domagając się dla Niemiec granic z 1937 r.

Żądania rewizjonistów niemieckich idą nawet dalej. Wywnika to np. ze stów boniejskiego ministra Kaisera, który wspomniął o katedrze w Strassburgu jako leżącej na „ziemi niemieckiej”.

Mając na myśli konferencję moskiewską Denis powiedział: „Otrzymałmy ostrzeżenie, że nie wolno doprowadzać do ostateczności. Nie buda tego tolerowali ani Polacy, ani Rosjanie”.

Denis oświadczył w zakończeniu, że będzie głosował przeciwko układowi.

Następnie przemawiał Coste-Floret (MRP). Twierdził on, że „europejska wspólnota obronna” była do przycięcia dla Francji, natomiast układy paryskie grożą jej poważnym niebezpieczeństwem. Mówca podkreślił, że po utworzeniu unii zachodnio-europejskiej Niemcy zachodnie mogłyby uzyskać całkowitą swobodę działania w zakresie zbrojeń. Stwierdzając, że ratyfikacja układów paryskich spowoduje „kryzys nie do rozwiązania”. Coste-Floret zapowiedział, iż nie może głosować za ratyfikacją.

Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych WARSZAWA

Wielu obywateli wyraża życzenie umożliwienia zawierania związków małżeńskich w niedzielę i dni świąteczne.

Biorąc pod uwagę słusze życzenia szerokiej rzeszy społeczeństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało polecenie urzędem stanu cywilnego w miastach, by poczynając od dnia 1 stycznia 1955 roku udzielały ślubów w niedzielę i dni świąteczne.



Zakłady Chemiczne „Oświecim” należą do największych w Polsce. Zniszczone przez hitlerowców, następnie odbudowane a obecnie trwa ich rozbudowa.

Na zdjęciu: W dziale kwasu octowego. Fragment radzieckiej aparatury pomiarowej służącej do automatycznego sterowania i regulowania procesu produkcji. CAF — fot. Pięnkowski

Burza na Morzu Północnym i na kanale La Manche

Burza, która rozpoczęła się od kilku dni na Morzu Północnym i na kanale La Manche, nawiedziła w nocy z 22 na 23 bm. wybrzeże belgijskie. W Ostendzie notowano szybkość wiatru do 100 km na godzinę. W Antwerpii huragan zabłokował w porcie niemal wszystkie statki.

W północnej części Niemiec zachodnich szybkość wiatru osiągnęła 200 km na godzinę. W Westfalii 4 kobiety poniosły śmierć wskutek zawałenia się ścian dachów z domów. Także w Kolonii 4 osoby zginęły pod gruzami zmiecionego przez huragan domu. W całym kraju zwalone siłą wiatru drzewa barjakadują wiele dróg.

Na wyspach brytyjskich, huragan, którego szybkość dochodzi do 140 km na godzinę spowodował poważne straty zrywając dachy, balkony i burząc domy. W Szkocji wstrzymano odlot samolotów ze wszystkich lotnisk. Szereg statków nie może opuścić portów. W tym położeniu znajdują się nawet tak wielki statek pasażerski jak Queen Elizabeth, który miał odplynąć z Southamptonu do Nowego Jorku.

Depesza ZG ZMP do Związku Młodych Dziewcząt Francuskich

W związku z 18 rocznicą powstania Związku Młodych Dziewcząt Francuskich (UJFF) Zarząd Główny ZMP przesyła depeszę z serdecznymi pozdrowieniami. W depeszy tej czytamy m. in.:

„Młodzież polska solidaryzuje się całym sercem z Waszą ofiarną walką przeciwko wskrzeszeniu odwetowego militarystyki niemieckiej, przeciwko ratyfikacji wojennych układów paryskich, zagrażających pokojowi Europy oraz bezpieczeństwu obu naszych narodów. Zyczymy Wam dalszych sukcesów w walce o pokój i przyjaźń między narodami, o szczęśliwe życie młodzieży w Waszym kraju”.

WIEŚ KRAKOWSKA

Gdy skutkuje i gdy nie skutkuje przekonywanie...

DABROWA i FACIMIECH — to przodujące w dostawach mleka i żywności dotychczasowej gminy Czernichów w pow. krakowskim. Miejseczne plany wykonywane tam były przedterminowo, a dostawy ponadplanowe wyrażają się pokaźnymi cyframi.

Ale też soltys Dąbrowy, Tadeusz TRYBEK już w styczniu br. wykonał swój obowiązek, a potem chodził od domu do domu, uzgadniał terminy, zbierał grupy chłopów do odstawy żywności w jednym dniu, słowem — był nie tylko agitator, ale i organizatorem. Nie czekali inni aktywiści w Dąbrowie — J. HAJTO, St. BADURA, P. OPIRCHOL — aż powstaną załogi do odstawy mleka. Od początku w rozmowach z sąsiadami ustalili zasadę: będziemy systematycznie, codziennie odstawali po kilkadziesiąt litrów, a załogi nie będzie. I nie było.

Tak samo pracował soltys Paweł JAROSZ i pozostały aktywiści w Facimiechu. Ich wieś są już czyste w obowiązkach wobec państwa, bo i ci chłopcy, u których pozostawało jeszcze po kilka litrów mleka czy kilogramów żywności, po rozmowach z komisją rozliczeniową w ostatnim tygodniu wyrównali już te drobne załogi.

„W zeszłym roku wsi stara się brać przykład aktywu RYBNEJ i ZAGACIA. Dotychczasowy wynik ogólny jest tam jeszcze niezadowolający, ale dzięki dobrej pracy komisji rozliczeniowych — rubryka „winiem” w rejestrach dostaw obowiązkowych jest coraz powszechniej równoważona zapisami po stronie „ma”. Np. K. KASPERKIEWICZ z Rybnej zalał o 63 kg żywności. Nie odstawił, ale — mówił — „przecież jeszcze tyle czasu...” Kiedy je-

dnak członkowie komisji wytłumaczyli mu, że nie ma „tyle czasu”, że i na mięso z jego gospodarstwa czekają robotnicy w mieście — Kasperkiewicz do kilograma zlikwidował swą załogę. Podobnie wyrównali swe resztki J. KRACZYK, Fr. HAJTO i inni.

Na poważniejsze trudności natrafiają komisje rozliczeniowe w NOWEJ WSI, PRZEGINI DUCHOWNEJ i WOLEWICACH. Mimo, iż większość tamtejszych pracujących chłopów sumiennie wypelnia swe obowiązki, są tam też tzw. „żelazni diużnicy”, którzy stale we wszystkich załogach, Zalegają nie dlatego, by nie mieli z czego wziąć na dostawy dla państwa. Ale dlatego, że kierując się spekulacyjnym rachunkiem wolał nabiał oraz mięso z pokątnego uboju sprzedawać po wyśrubowanych cenach, niż za pośrednictwem punktów skupu zaopatrywać spółdzielcze sklepy w mieście. Do takich należą Magdalena BĘBENEK z Wołowic, Maria FELUS z Przegini Duchownej i WESOŁOWSCY.

Np. Wesołowscy zalegają nie tylko z żywnością i mlekiem, ale także ze zbożem i z ziemniakami. Mają 8 ha, mają bydło, trzodę, drób, zasobny śpiżnik i kopce, i przy tym wszystkim wciąż wykrecją się od wyrównania długów, wlokących się za nimi jeszcze od roku ubiegłego. Członkowie komisji tłumaczyli im, że zlikwidowanie załogi bieżącej daje im szansę umorzenia dawniejszych. Ale Wesołowscy są głusi na te perswazyje.

Załoga Huty Aluminium w Skawinie

przypatruje się do 1955 roku

Coraz więcej krajowego aluminium odchodzi do zakładów przemysłowych ze stacji przeładunkowej pierwszej w Polsce wielkiej Huty Aluminium w Skawinie. Załoga huty obecnie intensywnie przygotowuje się do wykonywania planowych zadań roku 1955.

Wszystkich wydziałach huty skawiniejskiej odbywają się narady robocze, na których załoga omawia zadania, przyszłego roku, analizuje możliwości dalszego obniżenia kosztów produkcji i podniesienia jakości aluminium.

Jednym z ważnych czynników, umożliwiających załogę huty dalszą poprawę wskaźników produkcyjnych, są uchwały i wnioski konferencji partyjno-ekonomicznej. Większość z tych wniosków została już zrealizowana lub też znajduje się w trakcie realizacji. Np. w wyniku zastosowania wniosków racjonalizatorskich inż. Kulig i technika Steżyka udało się usprawnić transport surowca z magazynu do hali elektrolizy. Obniżono również ilość braków w wydziale ośmielwini hutu o 5,5 proc., podniosła się ilość metali i gatunku.

Dla zapewnienia w roku przyszłym rytmicznej i jakościowo dobrej produkcji konieczne jest zapewnienie hucie odpowiednich zapasów surowca oraz dalsze usprawnienie transportu tlenku glinu — surowca, z którego produkowane jest aluminium — przez uruchomienie transportu pneumatycznego.

Debata ratyfikacyjna we francuskim Zgromadzeniu Narodowym

(Dokończenie ze str. 1)

Ostatni przemawiał na posiedzeniu nocnym deputowany radykalny Rene Mayer. Zaprotęstował on przeciwko sposobowi, w jaki Adenauer interpretował w Bundestagu układ w sprawie Zagłębia Saary. Po przemówieniu Mayera debatę odroczone do czwartku rano.

Czwarty dzień obrad

Od godziny 9.30 rano 23 grudnia toczyła się w Zgromadzeniu Narodowym dalsza debata nad sprawą ratyfikacji układów paryskich.

Czwarty dzień debaty stał pod znakiem potęgowych się wahań wśród bardzo wielu członków Zgromadzenia. Srodowny apel Mendes-France'a o jak najliczniejsze głosowanie za układami paryskimi nie zmniejszył tendencji do powstrzymania się od głosu. Według komentatora agencji France Presse, wielu deputowanych wyrażało obawy, że odrzucenie układów paryskich narazi na szwank stosunki z zachodem, ale jednocześnie zadawało sobie pytanie, czy ryzyko odrodzenia militarystyki niemieckiej i wznowienia się zimnej wojny nie jest większe. Liczni członkowie parlamentu wzdrygli się przed odpowiedzialnością za utworzenie drogi do odrodzenia odwołanego militarystyki niemieckiej. W pewnej chwili — jak podkreśla ironicznie korespondent paryski Agencji Reutersa — grupa socjalistyczna w Zgromadzeniu Narodowym, której przedstawiciele występowali szczególnie gorliwie za ratyfikacją, ogarnęła panikę. Obawiali się oni, że „pozostaną osamotnieni w głosowaniu za ratyfikacją Niemiec”, ponieważ zwiększała się coraz bardziej grupa deputowanych, którzy zapowiedzieli, że powstrzymają się od głosu.

W tej sytuacji Mendes-France ponowił wysiłki, aby wpłynąć na chwilowych deputowanych i zapewnić jak najliczniejszą większość na rzecz ratyfikacji układów paryskich.

Na posiedzeniu porannym zabrał najpierw głos deputowany MRP Pierre Abelin, który analizując w szczególności ekonomiczne postanowienia układów paryskich utrzymywał, że stanowią one „wyrzuty kłosa” w porównaniu z analogicznymi postanowieniami poprzedniego układu o EWO.

Deputowany komunistyczny Musmeaux, reprezentujący północne zagłębie przemysłowe, ostrzegł przed zubożeniem następnymi ratyfikacji układów paryskich i ponownego uzbrojenia odwołanych Niemiec zachodnich. Podkreślił on, że w walce przeciwko tym niebezpieczeństwom jednoczą się francuskie masy pracujące ze wszystkimi patriotami francuskimi.

Gaullista Mondon omawia problem Zagłębia Saary, wyrażając wątpliwości, czy postanowienia układu w tej sprawie będą respektowane.

Niezależny republikanin Pierre Andre był ostatnim mówcą

29 milionów Japończyków podpisało apel domagający się zakazu broni atomowej

PEKIN

Jak donosi radio tokijskie, przedstawiciele ogólnojapońskiego komitetu zbierania podpisów pod apelem domagającym się zakazu broni atomowej odwiedzili premiera rządu japońskiego Hatoyamę i zakomunikowali mu, że liczba podpisów zebranych pod tym apelem wynosi prawie 29 milionów.

Przedstawiciele komitetu zażądali, aby rząd japoński zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych i do rządów wszystkich państw i domagał się zakazu produkcji i gromadzenia zapasów bomb atomowych i wodorowych oraz przeprowadzania doświadczeń z tymi bombami.

na posiedzeniu porannym. Deklarację on swa „wierność dla paktu atlantyckiego”, ale jednocześnie oświadcza, że jest zdecydowanym przeciwnikiem układów paryskich, podobnie jak był przeciwnikiem „europejskiej wspólnoty obronnej”. Remilitaryzacja Niemiec — oświadcza mówca — nie jest usprawiedliwiona ani względami militarnymi, ani względami politycznymi.

W przerwie między obradami rozszedła się wiadomość, że premier Mendes-France wezwał na naradę przewodniczących poszczególnych grup Zgromadzenia Narodowego z wyjątkiem komunistów, a to w celu „zbadania warunków” w jakich odbędzie się głosowanie nad ratyfikacją układów paryskich. Na zebraniu tym Mendes-France domagał się, aby deputowani nie odwołali ratyfikacji układów paryskich i zapowiedział, że postawi kwestię zaufania w razie zgłoszenia jakiegokolwiek wniosku zmierzającego do odroczenia lub zaniechania debaty w sprawie układów paryskich, jak również wniosku o uzupełnienie ustawy ratyfikacyjnej. Mendes-France podkreślił także z naciskiem, że wszystkie układy paryskie traktować należy jako jedną całość i że wobec tego zwłoka w sprawie Zagłębia Saary zahamowałaby cały proces ratyfikacji.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się po godz. 17 w bardzo napiętej atmosferze. Gdy przewodniczący Zgromadzenia otworzył dyskusję, wpłynął właśnie wniosek deputowanego radykalnego Badie, proponujący odroczenie debaty ratyfikacyjnej do czasu wyjaśnienia rozbieżności między Francją a republiką bońską w sprawie Zagłębia Saary. Przewodniczący zawiadania o decyzji rządu postanowienia kwestii zaufania.

Wniosek deputowanego Badie

Deputowany radykalny Vincent Badie zgłosił 23 bm. wniosek następującej treści: „Zważywszy że jednej strony obecna sytuacja międzynarodowa, a z drugiej strony postanowienia układów paryskich, Zgromadzenie Narodowe postanawia zawiesić ratyfikację układu francusko-niemieckiego w sprawie Zagłębia Saary, aż do chwili, gdy rząd francuski i rząd Niemieckiej Republiki Związkiej uzgodnią oficjalnie kwestię interpretacji, jaką należy nadać temu układowi”.

W tym stanie rzeczy regulamin obrad wymagałby odroczenia dyskusji na 24 godzin, aby dać deputowanym przewidziany „czas do namysłu” między postawieniem kwestii zaufania a głosowaniem. Jednakże premier Mendes-France obawiając się nowych komplikacji zaproponował, by 24-godzinny „okres namysłu” liczone od czwartku po południu, lecz by mimo to dyskusja była kontynuowana.

Deputowani sprzeciwili się takiemu zatłuczeniu sprawy, podkreślając, że kontynuowanie dyskusji w okresie między postawieniem kwestii zaufania a głosowaniem byłoby bez precedensu.

Wówczas Mendes-France, po 15 zaledwie minutach zakomunikował, że rezygnuje na razie z postawienia kwestii zaufania. Mendes-France wezwał ponownie Izbę do jak najszybszej decyzji. Czynnikiem wyrażającym aluzję do presji wywieranej na Francję przez jej partnerów z bloku atlantyckiego, a przede wszystkim przez USA, premier oświadczył: „Kraje zagraniczne, które interesują się przebiegiem debaty, muszą do wiedzieć się jak najszybciej, jak rozwinię się dyskusja. Przemocne względy międzynarodowe nakazują, aby rozpoznała się niepewność ciężająca nad tą debatą”.

Z kolei zabiera głos były minister spraw zagranicznych Robert Schuman, autor osławionego planu „europejskiej wspólnoty węgla i stali”. W zawitych wywodach mówca ten domaga się „usunięcia wszelkich dwuznaczności” i wzywa rząd do odpowiedzi, czy jest on „skłonny do kontynuowania dzieła integracji europejskiej”. Jego zdaniem, sformułowanie 12 dywizji niemieckich... „wzmocni bezpieczeń-

stwo Europy” ale Niemcy zachodnie powinny być „ściślej związane z Europą”. Politykę rządu Mendes-France'a, znajdującą wyraz w podpisaniu układów paryskich, mówca uważa za „punkt wyjścia”.

Następnie otrzymał głos sędziwy Edouard Herriot, honorowy przewodniczący Zgromadzenia. Wszyscy obecni — deputowani, członkowie korpusu dyplomatycznego, publiczność zapelniająca galerię — wysłuchują jego przemówienia ze szczególną uwagą.

Przemówienie Herriota

Nie będę mógł głosić za układami, które nam przedstawiono — rozpoczął swe przemówienie Herriot. — Problemy wysunięte przez układy paryskie wywołały w moim sumieniu, tak samo jak niewątpliwie w sumieniu wielu kolegów, poważne skrupuły, których nie nie zdolał usunąć.

Przedzie wszystkie układy paryskie sprawiają, że tracimy korzyści wypływające z innych układów międzynarodowych, jak poczdamski. Jeśli chodzi o Niemcy, wielu z nas żywi te same uczucia co ja. W tym sąsiadującym z nami kraju widzimy dwa wielkie działyce go prądu, między którymi zachodzi gwałtowny konflikt. Są tam ludzie, którzy chcą wskresić Niemcy militarystyki, Niemcy totalnej wojny. Wzdragam się przed oddaniem ich przyjaźni, ponieważ nie mogę zapomnieć o tylu naszych poległych z ich winy braciach.

Z drugiej strony są inne Niemcy, które próbują wyzwoleć się. Są to młodzi ludzie, związkowcy, socjaliści, kościółcy protestanckie. Jako Francuz i jako republikanin uważam za rzecz paradoksalną, by Francuzi mieli przyjąć z pomocą reakcyjnym Niemcom.

Dalej Herriot stwierdził, że do odnownego stanowiska wobec układów paryskich skłania go również fakt, że problem Zagłębia Saary nie został uregulowany.

W wyniku układów paryskich — oświadczył następnie mówca — wkroczyliśmy na drogę nadmiernych zbrojeń. Rozpocznymy znowu zwiędzić cały wyścig coraz większych ciężarów militarnych w chwili, gdy możemy spodziewać się zmniejszenia tych obciążeń obciążających narody.

Herriot zwrócił z kolei uwagę na słudny charakter „kontroli” nad zbrojeniami przemilitaryzowanych Niemiec. Zachowałem — mówi Herriot — smutne wspomnienia o próbach kontroli podjętych po wojnie w 1914—1918 roku. Układy paryskie przywracają nie tylko armie i policje, lecz także reszta, którego działalność także boleśnie odczuwaliśmy.

Skoło uzbicie już Niemcy — nie zdolacie ich rozbroić. Koncząc swe przemówienie Herriot zwrócił się do Stanów Zjednoczonych. „Traktując Francję tak jak dzisiaj — mówił — Stany Zjednoczone nie spełniają dobrego uczynku. Nasi przyjaciele amerykańscy powinni pamiętać, że Francja należała do głównych ofiar militarystyki niemieckiej, że miała licznych męczenników i zasługuje na jak największe względy”.

Na trybunę wchodził znowu premier Mendes-France. W gwałtownym przemówieniu wzywa on większość parlamentu, by nie odwoływała udzielonej przed dwoma miesiącami aprobaty uchwał londyńskich, na których oparte zostały układy paryskie. Mendes-France raz jeszcze dokonuje przeglądu zasadniczych postanowień układów paryskich, zapewniali, że nie różnią się one w niczym od tego, co uchwalono w Londynie. Broni on m. in. układ w sprawie Zagłębia Saary i oświadcza, że chociaż rząd francuski nie ustosunkowuje się wrogo do projektu uzupełniających rozmiarów z rządem bońskim, to jednak uważa, że układ ten powinien pozostać bez żadnej zmiany. Mendes-France raz jeszcze podkreśla, że układ w sprawie Zagłębia Saary nie może być odłączony od całokształtu układów paryskich.

Z kolei premier odczytuje swe listy otrzymane właśnie od rządów Wielkiej Brytanii i USA. Listy te zawierają przyrzeczenie dodatkowej „gwa-

rancji”. (Prasa podała, że Mendes-France sam zwrócił się do rządów USA i Wielkiej Brytanii z prośbą o potwierzenie deklaracji o „gwarantach” przeciwko niebezpieczeństwu odwołanego militarystyki niemieckiej, choć właśnie rządy USA i Anglii forsują wskrzeszenie militarystyki niemieckiej). Rządy amerykański i brytyjski — mówi Mendes-France — deklarują gotowość zagwarantowania na prośbę Francji i Niemiec zachodnich, układu w sprawie Zagłębia Saary — aż do czasu zawarcia traktatu pokojowego. Mendes-France przyznaje, że „Francuzi manifestują onó przeciwko ratyfikacji Niemiec”. Jednakże nasi aliansi — dodaje on — uważają, że ratyfikacja Niemiec jest niezbędna. Jeżeli odmówimy — aliansi uzbroją Niemcy bez nas. W tym miejscu Mendes-France protestuje ponownie przeciwko słowom wypowiedzianym poprzedniego dnia przez Mocha, który stwierdził, że nie wytrzymuje krytyki argument, jakoby Ameryka mogła uzbroić Niemcy zachodnie bez zgody Francji. Mendes-France kończy pochwałą układów paryskich jako rzekomego objawu „woli zbudowania Europy”.

Po przemówieniu Mendes-France'a obrady odroczone do godziny 22.

23 grudnia o godz. 22, w chwili wznowienia obrad Zgromadzenia Narodowego lista mówców obejmowała jeszcze około 10 nazwisk.

Pierwszy przemawiał deputowany postępowy Pierre Cot, potępiając układy paryskie. Rzecz Zgromadzenia — oświadczył on — jest stwierdzenie, że Francja nie chce remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Jeżeli uchwalimy przedstawione nam układy — narazimy na szwank całe dzieło odroczenia międzynarodowego.

Następnie deputowany radykalny Badie, sprawozdawca Komisji Obrony Narodowej, odczytuje swój wspomniany już wniosek proponujący zawieszenie ratyfikacji do czasu wyjaśnienia sprawy Zagłębia Saary.

Wbrew żądaniom narodu Włoska Izba Posłów ratyfikowała układy paryskie

RZYM

Na posiedzeniu popołudniowym 22 bm. włoska Izba Posłów kontynuowała dyskusję nad układami paryskimi.

Deputowani komunistycznej Natioli Capponi poparli wniosek grupy posłów lewicowych, by odroczyć o 6 miesięcy debaty nad ratyfikacją układów paryskich z uwagi na uchwały rady paktu północno-atlantyckiego, dotyczącej użycia broni atomowej.

Deputowany chadecki Gonella zachwalał „unię zachodnio-europejską”, uciekając się często do niewybranych kampanii pod adresem obozu socjalizmu.

Deputowany socjalistyczny Ricardo Lombardi podkreślił, że danie Niemcom zachodnim wolnej ręki spowoduje, iż będą one dążyły do ekspansji gospodarczej i do wypierania innych krajów z rynków światowych. Mówca stwierdził, iż uzbrojone Niemcy zachodnie staną się państwem agresywnym. Wskazał on także na iluzoryczność kontroli nad zbrojeniami niemieckimi. Ostrzegając przed niebezpieczeństwem militarystyki niemieckiej Lombardi przytoczył oświadczenie socjaldemokratów niemieckich, którzy wyrażili obawę, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich spowoduje, iż zniknie parlament, znikną związki zawodowe, swobody demokratyczne i prawa obywatelskie. Mówca zdemaskował też fałszywe twierdzenia rzeczników „unii zachodnio-europejskiej” (UZE), jakoby unia ta stała się miała „bazą współpracy pokojowej”.

Domagał się on rokowań w sprawie problemu niemieckiego zamiast ratyfikacji układów paryskich.

Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych Martino. Usiłował on uspokoić tych deputowanych, którzy przemawiali przeciwko układowi, musiał jednak przyznać, że uzbrojenie Niemiec zachodnich stanowi niebezpieczeństwo. Oświadczył on jednak, że „nierzy w rozwój demokracji w Niemczech zachod-

Debata została przerwana o godz. 23.30, aby umożliwić Komisji Spraw Zagranicznych zbadanie tekstu wniosku deputowanego Badie. Wznawienie obrad zapowiedziano na północ z 23 na 24 grudnia.

Tymczasem Agencja France Presse podała wiadomość, że komisja 22 głosami przeciw 15, przy 2 wstrzymujących się, wypowiedziała się przeciwko wnioskowi Badie.

WNIOSK BADE ODRZUCONY PRZEZ WIĘKSZOŚĆ ZGROMADZENIA

24 grudnia o godz. 0.45 Agencja France Presse doniosła, że Zgromadzenie Narodowe 430 głosami przeciwko 181 na 611 głosujących odrzuciło wniosek deputowanego Badie.

Po odrzuceniu wniosku deputowanego Badie Zgromadzenie Narodowe wznowiło debatę generalną.

Dyskusja trwa.

Deputowany gaullistowski domaga się referendum narodowego

W toku czwartkowej wieczornej debaty we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad sprawą ratyfikacji układów paryskich, deputowany Gabriel Seynat (b. gaullista) wystąpił z wnioskiem o odroczenie debaty w celu przeprowadzenia we Francji referendum narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Premier Nehru opuścił Delhi

23 bm. premier Nehru udał się samolotem do Indonezji, gdzie weźmie udział w konferencji pięciu państw: Indii, Indonezji, Burmy, Ceylonu i Pakistanu.

Za remilitaryzacją klika generałów — za pokojem naród niemiecki

Oświadczenie b. kierownika zachodnio-berlińskiej służby wywiadowczej „Urzędu Blanka” — Jakuba Kolba

BERLIN

Jak już donosiliśmy, do demokratycznego sekretarza Berlina przeszedł z Berlina zachodniego b. kierownik wydziału wywiadowczego „Urzędu Blanka” — Friedrich Heinz oraz b. kierownik zachodnio-berlińskiej służby wywiadowczej „Urzędu Blanka” Jakub Kolb.

Zwrócili się oni do władz NRD z prośbą o udzielenie im praw azylu i stwierdzili, że nie zgadzają się z ostatnimi posunięciami politycznymi Adenauera oraz obawiają się, że wskutek tego mogą być narazi na przesładowania. Władze NRD udzieliły azylu Kolbowi, lecz odmówiły tego prawa Heinzowi, jako jednemu z uczestników zamachu w roku 1921 na ówczesnego kanclerza Rzeszy Erzbergera oraz w roku 1922 na ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej — Rathenaua.

Jakub Kolb złożył przedstawicielowi agencji ADN oświadczenie, w którym stwierdza m. in.:

Od 1950 do 1953 r. byłem kierownikiem służby wywiadowczej „Urzędu Blanka” w Berlinie zachodnim. Głównym moim zadaniem było zorganizowanie sieci szpiegowskiej na terytorium NRD dla zbierania wiadomości natury wojskowej i gospodarczej. Zadanie to powierzył mi latem 1950 roku ówczesny szef obecnego „Urzędu Blanka” generał Scherwin, a po jego odejściu z tego stanowiska polecenie takie wydał mi sam Blank.

W toku mej działalności wywiadowczej gromadziłem z różnymi kołami współpracowników organizację Blanka. Dlatego też znam dobrze zarówno plany rządu Adenauera w dziedzinie remilitaryzacji, jak i konkretne posunięcia mające na celu zrealizowanie tych planów. Zrozumiałem po pewnym czasie, że wojenne przygotowania rządu adenauerowskiego oznaczają śmiertelne niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego i że uniemożliwią one zjednoczenie Niemiec.

Abym przekonano społeczeństwo o „konieczności” remilitaryzacji i uzyskać aprobatę mocarstw zachodnich na odbudowę Wehrmachtu w Niemczech zachodnich, rząd Adenauera uciekał się i ucieka do różnych machinacji. Ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska w „Urzędzie Blanka” dobrze wiedzą, że żadne niebezpieczeństwo nie zagraża ze Wschodu, lecz świadomości publicznej — opanuje ją strachem — „niebezpieczeństwa wschodniego”. Dlatego — te wiadomości zbierane przez organizację szpiegowską do stanu liczebności radzieckich oddziałów wojskowych, otrzymane przez „Urząd Blanka” od oddziału zachodnio-berlińskiego, były fałszywymi. Ten stan liczebny podawano jako znacznie wyższy i w takiej formie przekazywano do informacji rządowi Adenauera, który z kolei przedstawiał je mocarstwom zachodnim podczas rokowań w sprawie remilitaryzacji Republiki Federalnej.

Ja, jako kierownik służby wywiadowczej w Berlinie zachodnim niejednokrotnie otrzymywałem wywołania za to, że moje zgodne z prawdą, informacje stwierdzają, iż stan liczebny radzieckich sił zbrojnych w Niemczech ulegał zmniejszeniu. Denerwowało to zwłaszcza generała Heusingera. Tak np. w roku 1952 za-

Posiedzenie rządu egipskiego

MOSKWA

Agencja TASS donosi z Kairu:

Dnia 21 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rządu egipskiego, które jak oświadczył minister obrony narodowej Sałah Salem, zwołane zostało w celu omówienia „ogólnie polityki rządu”, a w szczególności problemów gospodarczych.

Rozwiązanie konkursu „Życia Literackiego” i Wydawnictwa Literackiego w Krakowie

Na posiedzeniu w dniu 23 XII 1954 jury konkursu na opowiadanie lub reportaż z życia klasy robotniczej, w składzie: Kazimierz Wyka — przewodniczący, Andrzej Kijowski, Władysław Machajek, Stefan Otwinowski i Henryk Vogler — członkowie, postanowiła przyznać następujące nagrody:

I nagroda — 6.000 zł Bogusławowi Kogutowi (godło „Lehanna”) za pracę pt. „Zima zaczyna się w grudniu”.

II nagroda — 4.000 zł Michałowi Sadulskiemu (godło „Miało”) za pracę pt. „Cienny człowiek”.

III nagroda — 3.000 zł Leonowi Gomolickiemu (godło „W terenie”) za pracę pt. „Pucier”.

dwie czwarte nagrody po 2.000 zł — Henrykowi Panasowi (godło „Odra”) za pracę pt. „Wypalone domy” oraz Marii Klimas-Blichurowej (godło „Pozdrowienie ze Śląska”) za pracę pt. „Paula”.

Nadto jury wyróżniło cztery prace po 1.000 zł następujących autorów: Stanisława Debowskiego (godło „Wiktor”) za pracę pt. „Pepek święta”, Jana Kurczaba (godło „Kombinat”) za pracę pt. „Śmietankowe lody”, Waldemara Babinię (godło „Rytownik”) za pracę pt. „Ekipa” oraz Jerzego Krzysztonia (godło „Sergiusz”) za pracę pt. „Portret rewolucjonisty”.

Na konkurs nadesłało ogółem 252 prace. Osiemnaście prac jury nie rozpatrywało z uwagi na niewyłączenie warunków konkursu.

Pracownica wywiadu francuskiego poprosiła o azyl w Czechosłowacji

PRAGA

Agencja CTK podaje, że pracownica wywiadu francuskiego Anita Moret zwróciła się niedawno do władz czechosłowackich z prośbą o udzielenie jej azylu.

22 bm. odbyła się w Pradze konferencja prasowa, na której A. Moret wyjaśniła powody zerwania z wywiadem francuskim.

Jestem obywatelką francuską. Mój zmarły mąż, Teofil Moret był honorowym konsulem i za jego pośrednictwem zapoznaliśmy się z szerokimi kregami oficerów francuskich, generałów i dyplomatów, w czasie okupacji mieszkaliśmy w Paryżu i wraz z innymi patriotami francuskimi braliśmy czynny udział w Ruchu Oporu. Współpracowałem też z brytyjskim wywiadem wojskowym, któremu dostarczałem informacje o bazach hitlerowskich na wybrzeżu Normandii. Po wyzwoleniu Francji wystąpiłem do francuskiej armii okupacyjnej w stopniu porucznika. Zostałem przydzielony do „dywizji politycznej” francuskiej armii okupacyjnej w Wiedniu w charakterze oficera łączności. Po reorganizacji tej dywizji mianowano mnie attaché pierwszego stopnia konsultatu francuskiego w Wiedniu, gdzie pracowałem przez trzy lata.

W 1948 roku ze względu na znajomość obcych języków włączono mnie do wywiadu francuskiego (Renseignements de la surete nationale) w Wiedniu, gdzie pracowałem w ciągu sześciu lat. Początkowo z daniem moim była weryfikacja obywateli starających się o wizaż wjazdowe do Francji. — Następnie powierzono mi zbieranie informacji dotyczących działalności Komunistycznej Partii Austrii. Od marca 1949 roku zmuszona byłam brać udział w działalności skierowanej przeciwko Czechosłowacji, a mianowicie przesłuchiwałam i werbowałam emigrantów czechosłowackich do pracy w wywiadzie francuskim.

Przed dwoma laty spotkałam się w mojej pracy w wywiadzie francuskim z odbudowaną zachodnio-niemiecką służbą wywiadowczą która opiera się w swej działalności skierowanej przeciwko Czechosłowacji przede wszystkim na odwołanych elementach spośród Niemców wysiedlonych z Czechosłowacji.

Przekonałam się na podstawie własnego doświadczenia, że działalność wszystkich zachodnich organizacji szpiegowskich zmierza jedynie do tego, aby przemocą obalić rządy państw demokracji ludowej. — Celowi temu służą wszystkie zdobywane informacje o charakterze wojskowym, gospodarczym i politycznym. Temu celowi służy również współpraca wywiadów z placówkami agresywnej propagandy, jaką jest np. „Wolna Europa”, kierowana bezpośrednio przez wywiad amerykański. Niestety w działalności tej uczestniczą również Francuzi, również ja brałam w niej udział.

Im lepiej poznałam francuską i amerykańską działalność szpiegowską, tym głębiej uświadamiałam sobie, że pracą swą wyrządzam szkodę za-

Układy paryskie to okupacja Austrii

Oświadczenie przewodniczącego Austriackiej Opozycji Ludowej

WIEDEŃ

„Dziennik „DER ABEND” opublikował oświadczenie przewodniczącego „Austriackiej Opozycji Ludowej” prof. Dobrotsberga, który podkreśla, że układy paryskie stanowią ogromne niebezpieczeństwo dla Austrii. Ratyfikacja układów paryskich — stwierdza Dobrotsberger — uniemożliwiłaby zawarcie traktatu państwowego, oznaczającego okupację zachodniej części naszego kraju przez wojska niemieckie, groźbę dla niezawisłości i jedności Austrii. Ratyfikacja tych układów oznaczałaby również, że w wypadku konfliktu zbrojnego Austrii jako jedna z pierwszych byłaby do wciągnięta. Musimy wyjaśnić narodowi austriackiemu — stwierdza dalej Dobrotsberger — że nasz rząd kieruje się w swej polityce obcym dyktatem. Nie możemy zamykać oczu na powagę obecnej sytuacji. Decyduje się bowiem los Europy, a więc również los Austrii.

Naród francuski mówi nie!



Wice przedkto remilitaryzacji Niemiec zachodnich w Paryżu.

Fot. — CAF

Historia kwiata na kretonie

Doprawdy, aż czy bolały, gdy patrzy się na stopy kolorowych materii — woszystych kretonów, pastelowych adamaszków, pięknych białych obrusów, kręciastej flaneli. Aż żal, że nie można tu do ciążymy polskości laboratorium przemysłu bawełnianego, wprowadzić kobiet, żeby mogły zobaczyć te wszystkie cuda.

Zresztą, nie tylko kobiet. Bo mężczyźni zobaczyliby tu próbki nowych wzorów tkanin na koszule letnie i zimowe — flanelowe. A także dla dzieci nie brak tu atrakcji. Wszystkie te piękne rzeczy, to próbki nowych wzorów czekające na zatwierdzenie przez komisję selekcyjną, złożoną z przedstawicieli przemysłu i handlu.

Stwierdziłszy chyba wszystko, że ilość ładnych tkanin bawełnianych powoli wzrosła w ostatnim okresie, choć chcieliśmy ich, oczywiście, widzieć jeszcze więcej, w ładniejszych i bardziej czystych barwach. Jest jednak istotny postępek, zauważa we wzorach kretonów, tkaniny koszulowej, obrusowej, adamaszkach. Pość wzorów w roku bieżącym jest o 100 proc. wyższa niż w roku ubiegłym.

Laboratorium przemysłu bawełnianego w Łodzi, centralne dla całej tej gałęzi przemysłu włókienniczego, ma właśnie za zadanie tworzyć nowe wzory dla produkcji, opracowywać receptury na nowe barwniki. W wykonaniu tych zadań układają wiele umiejętności i serca starzy i młodzi pracownicy laboratorium — a młodych jest tu bardzo wielu.

W PRACOWNI PLASTYCZNEJ

Kupując nowy materiał na suknię czy koszulę nie zastanawiamy się, w jaki sposób powstał ten ładny wzór, który nam się właśnie podoba, kto go zaprojektował, ile czasu i wysiłku na to zużyto. A nie jest to sprawa tak zupełnie prosta. Prześledźmy więc historię kwiata na woszystym kretonie.

W jasnym, niedzielnym pokoju siedzą kobiety w białych fartuchach. Na stole farby, pędzle, kawałki białego brystolu. Je-

stęmy w pracowni plastycznej. Praca tych trzech kobiet — Stanisławy Wichanowicz, Anny Matysiak i Barbary Pindyk — jest pierwszym ogniwem w procesie powstawania nowego wzoru. Powiecie, praca niełatwa, no, siłą i wymyślnością kratkę czy kwiatek. Ale dzisiaj pragniemy aby nasze tkaniny były nie tylko ładne i oryginalne, lecz także by nosiły piętno narodowe.

Więcej jednak dalej szlakiem kwiatka na kretonie. Jeśli nowy wzór zostanie zakwalifikowany przez komisję selekcyjną do produkcji, projekt plastyczny zostaje oddany rytmownikowi, który na medycznym walcu rysuje kopię wzoru. Praca rytmownika jest żmudna i odpowiedzialna, przecież musi skopiować wzór z papieru w najdrobniejszych szczegółach.

A potem drukarnia... Nie, przepaszka, to znów nie jest takie proste. Bo zanim wzór zostanie przeniesiony za pomocą druku na kreton czy popielinę, trzeba przecież wiedzieć, jakie barwniki zostaną użyte. I tu wkraczamy w dziedzinę pracy laboratorium kolorystycznego.

TWORCY NOWYCH BARW

Idźmy jednak dalej szlakiem kwiatka na kretonie. Jeśli nowy wzór zostanie zakwalifikowany do produkcji, projekt plastyczny zostaje oddany rytmownikowi, który na medycznym walcu rysuje kopię wzoru. Praca rytmownika jest żmudna i odpowiedzialna, przecież musi skopiować wzór z papieru w najdrobniejszych szczegółach.

NIE TYLKO KRETONY

Powiedzieliśmy o powstawaniu wzorów dla materiałów drukowanych. Ale niemięjsze sukcesy osiąga laboratorium w produkcji tkanin kolorowych — krat na suknie z bawełny i sztucznego włókna (owa tkanina ze sztucznego włókna nazywa się bardzo poetycznie — lotos). A z tym łatwiej się sprawa nie tylko projektu wzoru, lecz także odpowiedniego doboru barwników, stalego rozszerzania ich ilości.

Osiągnięcie, z którego pracownicy laboratorium są szczególnie dumni, to piękne kręciaste flanely, które właśnie oczekują wyroku komisji selekcyjnej, oraz wykonane z przędzy odpadkowej puszyste kolbierki dla dzieci i wreszcie piękne obrusy białe i adamaszki na koldry.

Trudna i żmudna jest praca nad stworzeniem każdego nowego wzoru tkaniny. Duża odpowiedzialność spoczywa na barkach pracowników laboratorium. Pragniemy mieć coraz więcej tkanin, coraz ładniejszych, weselejszych, bardziej barwnych i gustownych, pragniemy, aby kwiatki na kretonie były coraz żywsze. Wiedzą o tym pracownicy laboratorium, to zobowiązują...

K. N.



W 61 rocznicę urodzin

Od czasu, gdy przyszedł na świat potwór imperializmu, wszystko na świecie spłóło się tak ściśle, że mimo najlepszych chęci, niesposób oddzielić jedno od drugiego. Lud chiński ma dość odwagi, by prowadzić do końca walkę na śmierć i życie ze swymi wrogami, lud chiński jest całkowicie zdecydowany własnymi siłami wywalczyć swe odrodzenie i znowu stanąć na nogi. Lud chiński zdolny jest stanąć w jednym szeregu z innymi ludami świata jak równy z równym. Nie znaczy to jednak, że nie potrzebujemy pomocy międzynarodowej. Nie, w naszych czasach pomoc międzynarodowa jest potrzebna każdemu krajowi, każdemu ludowi prowadzącemu walkę rewolucyjną.

Mao Tse-Tung: O taktyce walki przeciwko imperializmowi japońskiemu, 27. XII. 1935.

W kilku wierszach

PIERWSZE KOLOROWE KRYSTAŁY

W słynnej w kraju i zagranicą z artystycznych wyrobów hucie „Józefina” w Szklarskiej Porębie rozpoczęto produkcję kryształów kolorowych. Po długotrwałych próbach otrzymano w bież. miesiącu pierwsze wyroby ze szkła kryształowego, barwionego kobaltowo o pięknej, szafirowej barwie. Kolorowy kryształ znalazł zastosowanie nie tylko przy produkcji ozdobnych popielniczek, pucharów, wazonów. Produkcję mistrzowie już zaczęli wykonywać z kryształu kobaltowego w połączeniu z niebarwionym niezwykle efektowne kandelabry, przeznaczony na ozdobe wnetrz reprezentacyjnych smaczków stolicy.

W początkach 1955 r. huta ma rozpocząć produkcję kryształów rubinowych i ametystowych.

„RZĄDKIE ZWIERZĘTA” — NOWA SERIA ZNACZKÓW POCHTOWYCH

Atrakcje dla licznych zbieraczy znaczków pocztowych, a zwłaszcza dla młodzieży, stanowią będącymi znaczki emisyj „Rzadkie zwierzęta”, wprowadzone do obiegu z dniem 22 bm.

Znaczek wartości 45 gr w kolorze zielonym przedstawia żubra z cieleciem; wartości 60 gr zielony w odcieniu złotym — losia; wartości 1,90 zł w kolorze niebieskim — kozicę; wartości zaś 3 zł w kolorze zielonym w odcieniu niebieskim — bobra. Rysunek zwierząt na znaczkach utrzymany jest w kolorze brązowym. Znaczki wykonane są techniką kombinowaną — rotogrąfiarstwo — stalowniczo — wklesłodrukowa. Autorem projektu znaczków jest Czesław Borowicz.

REMONT OBIEKTU ZABYTKOWEGO W TARNOWIE

Jednym z głównych obiektów zabytkowych i urbanistycznych rynku tarnowskiego, jest średniowieczna kamienica, posiadająca podcienia i szczególne dekoracyjne z 16 wieku. Wskutek braku użytkownika i długotrwałego zaniedbania tej kamienicy, dwupiętrowej jej piwnice służące niekiedy za magazyny i składy, zalane były wodą i zasypane gruzem; ściany donękały, a dach nie zabezpieczał wystarczająco budynku przed zniszczeniem. Dzięki uzyskaniu przez konserwatora wojewódzkiego dodatkowych kredytów, przystąpiono do robót remontowych. Budynek po zakończeniu tych prac zostanie przeznaczony na cele kulturalne.

Co? gdzie? kiedy

Piątek, 24 grudnia

TEATRY: Wszystkie teatry nieczynne.

KINA: Wszystkie kina nieczynne.

RADIO: Najciekawsze audycje: — godz. 7.00-8.00: Dziennik, informacja, komunikaty, muzyka 12.04: Wiadomości, 12.45: Aud. dla wsi, 13.20: 12.00: „Wszystko i nie”, 13.20: Aud. dla młodzieży, 14.00: Wiadomości, 14.30: Koncert — 16.30: Dziennik krakowski, 17.00: Z życia ZSRR, 17.55: „Szopka krakowska”, 18.20: Komedie 18.47: Ułubione melodie, 19.00: Muzyka i aktualności, 19.30: Wiersze liryczne A. Mickiewicza, 20.30: „Czego chcielibyśmy”, 21.30: Dziennik wieczorny, 21.45: Muzyka taneczna, 23.50: Ostatnie wiadomości.

APTEKI: Dietla 76, Karmello ku 23, Szczępańska 1, Lubiez 7, Długa 88, Krakowska 19, Kosciuszki 18, Patrowskiego 27.

Dziury: INTERNISTYCZNY: — Oddział Wewnętrzny Szpitala im. Bieruckiego, ul. Trynitarska 11.

CHIRURGICZNY: I i Klinika Chirurgiczna AM.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczno-polożniczy Szpitala im. Narutowicza.

OKULISTYCZNY: Oddział IV PSK.

POGOTOWIE RATUNKOWE: — ul. Siemiradzkiego 1 — telefon: 222-22, 211-12, 594-16.

Niedziela, 26 grudnia

TEATRY: SŁOWACKIEGO: „Fantazy” — godz. 19.15.

STARY: „Ich czworo” — godz. 15. „Chory z urojenia” — godz. 18.15.

POEZJI: „Nie igra się z miłością” — godz. 16 i 19.15.

MŁODEGO WIDZA: „Firex w złotych” — godz. 18.15.

GROTESKA: „Igraszki z diabłem” — godz. 19.15.

SATYRYKOW: „Rece do góry” — godz. 19.30.

NURT: „Godzien litości” — godz. 19.

TEATR MUZYCZNY: — (w sali „Domu Oficera”, ul. Lubiez 48) — „Hrabina Marica” — godz. 19.

KINA: PORANKI tak jak w dniu 25 grudnia. Szanse popołudniowa bez zmian z tym, że kina Apollo, Warszawa, Wolność, Szukla, Świt i Stal wyświetlają dodatkowe seanse o godz. 14.

RADIO: Godz. 6.30: Początek audycji. — 6.33: Program dnia. 8.40: Wiadomości, 6.45: Od melodii do melodii, 7.50: Kalendarz radiowy. — 7.58: Stan pogody, 8.00: Dziennik poranny. 8.15: „Jak Biedulka szukała przyjaciela” — słuch. dla dzieci. — 8.35: Gra zespołu Ciukusy. — 9.00: „Pojedynki amerykański” — humorystyka. 9.20: Wzruszająca melodia rozrywkowa. 9.40: Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym pt. „Chochoła muzyka”. — 10.00: Pieśni w wyk. M. Andersona kontralt i P. Robesona — bas. 10.30: „Dom ojczysty” — słuch. z fragmentów poematu J. Tuwima pt. — „Kwiaty polskie”. 11.15: Komedie w wyk. Krak. Chóru PR. 11.35: Koncert organowy z Oliwy, 12.04: „Za ludzką śpiewką” aud. słowno-muz. w opr. St. Chruszickiego z udziałem regionalnych zesp. artyst. — 12.45: Muzyka taneczna. — 13.30: Słynni solisti radiocyf. — 14.10: Rozmaitości — magazyn literacki. 15.00: P. Rybicki „Gody weselne” wyk. solistów, Chór i Ork. PR. — 15.30: „Z życia Związku Radzieckiego”. 16.00: Muzyka taneczna. — 17.00: Felieton polityczny. — 17.10: „Teatr Eterek”. 17.40: Muzyka taneczna. 18.00: Pastorałki koledowe w wyk. chóru „Harfa”. 18.40: Koncert Ork. PR. pod dyr. Jana Cierza. 19.26: Muzyka rozrywkowa. 19.40: „Z krakowskiego lamusa”. 20.00: Muzyka taneczna. — 20.45: „Wesoly kramik” aud. poświęcona T. Boyowi i Żelazkiemu. 21.00: Śpiewa zespół „Ślask”. 21.30: Dziennik wieczorny. 21.52: Muzyka taneczna. 23.55: Ostatnie wiadomości.

Sobota, 25 grudnia

TEATRY: SŁOWACKIEGO: „Śluby pańskie” — godz. 19.15.

STARY: „Ich czworo” — godz. 19.15.

POEZJI: „Nie igra się z miłością” — godz. 19.15.

MŁODEGO WIDZA: „Bosman z Bajki” — godz. 19.15.

GROTESKA: „Igraszki z diabłem” — godz. 19.15.

SATYRYKOW: „Rece do góry” — godz. 19.30.

NURT: „Godzien litości” — godz. 19.00.

KINA: Poranki: APOLLO: „Było to w maju” — godz. 10, 12. WANDA: „Bajka o rybaku i rybie” — godz. 10, 11.15, 12.30. — WOLNOŚĆ: „Szkarałatny kwiatusek” — godz. 10, 11.15, 12.30. — UCIECHA: „Ekspres Moskwa — Ocean Spokojny” — godz. 10, 12. WARSZAWA: „Najpiękniejsza” — godz. 10, 12. SZUKLA: „Cztery serca” — godz. 10, 12. MŁODA GWARDA: „Cygański tabór” — godz. 10, 12.

ROZNE: „Koncert żywych” dla miłośników muzyki jazzowej odbędzie się w dniach 25 i 26 bm o godz. 19 w sali Teatru „Studio” w wyk. zespołu muzycznego WDK „MM-176”. W programie koncertu usłyszymy wybrane utwory z czterech programów. Zamówienia na ulubione utwory przyjmują WDK przy przedprezadyt biletów.

APTEKI: Poniższe apteki przejmują swój dyżur od podanych na dzień 24 o godzinie 23: Rynek Gł. 42, Długa 4, Rakowicka 12, Krakowska 1, Plac im. Waliców 7, Rynek Podgórski 9, Senatorska 5, Grzegorzewska 9.

Dziury: INTERNISTYCZNY: I i Klinika Chorób Wewnętrznych AM.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna AM.

POŁOŻNICZY: Klinika Poloznictwa i Chorób Kobiecych AM.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu AM.

MHD wykonał plan

Dzięki ofiarnej pracy całego zespołu i pracowników administracyjnych, a przede wszystkim dzięki szerokiej pomocy społeczeństwa i przedsiębiorców, MHD w Krakowie wykonał zadania rocznego planu obrotu towarowego na rok 1954 w dniu 23 bm.

Z MIĘDZYNARODOWEGO SPOTKANIA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W WIEDNII



Delegacja polska na sali obrad. Fot. — CAF

Różne bywają spotkania, są spotkania z uśmiechem, z przygodą, jedne krótkotrwałe, ulotne jak motyle, drugie niezniszczalne, jak czas. Są spotkania, pozostawiające po sobie miłe wspomnienie, inne trwają na sercu osadem gorczy, jest też spotkanie ze śmiercią, ale z niego najczęściej nie ma już powrotu.

Lecz jak nazwać te codzienne, najczęściej niepozorne spotkania z budową, z pracą, z ludźmi? Chyba spotkaniami z życiem. Jest ich tak dużo, że z czasem nakładają się na siebie, zacierają się poszczególne ich rysy, rośnie wyniosła góra, jednak pełna odcieni i barw, jak pełne wrażeń życie na budowie.

Ale czasem taki szary dzień błysnie barwą nieprzeczuwalną nawet, upamiętni się potężnym wzruszeniem, odkryciem. Wtedy spotkanie w zwykłym dniu pozostaje niezapomniane na całe życie.

To zdarzyło się w jeden z upalnych czerwcowych dni, Nad drogami Huty im. Lenina unosiły się warkocze kurzu dokuczliwego, wiskającego się do uszu, nosa, pod powieki. Cała uwaga budowniczych była skupiona na wielkim piecu. Za kilka tygodni miał nastąpić pierwszy spust.

Nawet brygady ze stalowni przysunęły się bliżej wielkiego pieca — budowali rurociąg, którym za kilka miesięcy — w grudniu miał popłynąć gaz wielkopiecowy dla martena.

Rurociąg krokami wielkoluda zbliżał się do stalowni. Majster Bolesław WARUNEK, który prowadził te prace, jak najekonomiczniej rozstawiał swoje brygady — by nie przeszkadzały jedna drugiej, by każda miała swój obstrzał, swój słup — mówił.

Tego dnia majster szedł od wielkich pieców rozświetlonych migotliwym ogniem spawaczy. Rurociąg wsparty na wysokich słupach czerwieniła w stożcu, z boku drogi przecinały kanały kablowe. Pełno brygad ziemnych, są i monterzy i elektrotechnicy i „budowlanci” — trudno odszukać swoich.

Ale zaraz, cóż to za zbiegowisko? Majster przypięszy kurtkę, jest już w sporej grupie. Ludzie otoczyli głęboką studzienkę przy kanale. Stoją bezzradni nad głębią — gestykulując rekami.

Jacek Żukowski

Żołnierze wielkiej budowy

Bolesław nachyla się nad otworem. Nie widać nic, popielaty dym przesłania wnętrze. Iść tam bez maski to równoznaczne z popelnieniem samobójstwa. Instykt paraliżuje wolę, nakazuje ucieczkę, trudno jest zgłuszyć jego głos.

— Przecież tam giną ludzie!

Warunek nachyla się jeszcze głębiej nad studzienką. Dźwięczą wał bije do głowy, odpycha od otworu; byłoby szalenie wesołe w głąb. Gaz zadusi, zadusi, zadusi ich i ciebie. Zadusi.

Warunek jednym ruchem zdiera z siebie koszulę, znalazło się czyste śniadanie — butelka mleka, wycłustuje je na materiał. Płyn wolno wsiąka w koszulę, białymi stróżkami cieknie po palcach. Majster okreca materiałem twarz, przynajmniej linę do paska.

— Nie skacz — krzyczy jeszcze...
— Ratuń — szepcze sumienie...
Palce zacisnięte kurczowo na brzegu studzienki rozprostowały się. Zjeżdżał na dół.

Liną wyciągnął na górę najpierw jednego, potem drugiego malarza. To wszystko trwało nie całą minutę, temu się zdawało, że już nie wyjdzie stąd. Gaz przedostawał się przez nasiąkły materiał, dawał krtań, odbierał siły. Chciałoby się uciec przed wywindowaniem na górę dwóch robotników, dowiązać siebie pierwszego na linę. Strach położył mu rękę na ramieniu. Majster bał się. Ale nie uciekł. Jego ruchy były pewne, zdecydowane.

Przez szparę w koszuli owijającej twarz, widać przez mgiełkę dymu, jak ciągną drugiego. Potem oczekiwanie długie, długie, za długie, piecze w oczy, zaciska się na gardle kostista łapa.

— Był nie zemdleć — przebiega mu przez głowę, byle nie upaść — to oznaczałoby śmierć. W oczach migają czarne platy, głowa — huśtający dzban: czuje, że leci gdzieś w głąb, w przepaść. Moment...

I oto liną wraca po raz trzeci. Bolesław chwycił ją kurczowo, zarzucił pełną pod pachy. Szarpnął, jechał na górę.

Wracał z topieli na powierzchnię. Jak ryba wyciągnięta z wody haustami nabierał powietrze. Dwóch robotników jeszcze błądzących jak kreda, lecz już docuconych, niezgrabnie podawało mu rękę, dziękując za ocalenie.

A majster wymknął się niespostrzeżeniu z kręgu gapiów. Uparł się, że koniecznie musi doglądnąć swojej budowy.

Takiego go zobaczyłem. Pobłądził jeszcze, z zaczerwienionymi oczami, idąc zataczał się jak pijany, ale już troskał się — czy postawili dziesiąty słup.

I chociaż znałem go od kilku miesięcy, to spotkanie jeszcze raz na nowo pokazało mi majstra Bolesława Warunka, żołnierza wielkiej budowy.

Zdawałoby się epizod, niepozorna cząsteczka życia budowy. Ale z tych cząsteczek wypisano słowo — zwycięstwo, one rozkazują — czasie nasz, naprzód!

Patrząc dzisiaj na ukończony marten, na ginącą hen pod wielkim piecem czerwoną strunę zamontowanego rurociągu, na dziesiątki wybudowanych obiektów pomocniczych, trzeba wspomnieć o armii budowniczych, dzięki której w Hucie im. Lenina popłynęła pierwsza stal. O brygadzach budowy i operatorach koparek, o dyżurzystach betonowych, którzy nawet w sylwestrową noc kładli fundament pod pionący dziś piec, o „mostostalowcach” i białych murarzach. Ich trudem wzniosła się potężna najezdona komnata stalownia. Ludzie tonęli w błocie, z największym pięter konstrukcji nie schodzili mimo zawiei śnieżnej, podczas lotowych mrozów dzień i noc czuwały, by nie zamarzyli betonu. Ludzie zdobywali doświadczenie, hartowali się, budowali giganta metalurgii polskiej.

I nie jest pustym frazesem powiedzenie, że walczyli. Różny był przeciwnik — umykający czas, zła pogoda, brak doświadczenia, czasem złośliwy przypadek. Gdyby ktoś zapytał czego najbardziej nauczyli się ludzie na budowie, od-

SYLWESTROWY

Bal

DZIENNIKARZY

Szczegóły w najbliższych numerach

pokos na łące. Mistrz krytycznym okiem przypatrywał się uczniowi i od czasu do czasu bez słowa, szturchając w bok lub w plecy poprawił jego postawę.

Nie mogłem zrozumieć sensu ich pracy. Co chłopak zgarnął piasek, majster knięciem ręki nakazywał rozsypać kupki. Wciąż jeszcze nie był zadowolony, wciąż korygował. Na koniec, gdy chłopak zzieleniał z przylegania do pleców koszulą ustawał już, wyjął mu szulę z rąk i odzucił na bok.

— No, dosyć na dzisiaj! Ale jak mi jutro przy betonie będzie partaczyl, to za wasz wytargam, że rodzona matka nie pozna. Masz, zapal.

Mistrz był niegorzej zmęczony od ucznia. Obydwaj spoceni stali nad kopczykiem piasku, który miał imitować beton, cmiąc papierosy.

Spojrzałem na majstra, jakbym go zobaczył pierwszy raz. Bywa tak, że jeden szczegół stawia człowieka w pełnym świetle, odsłania rysy dotąd nieznanne.

Szli przez rozkopane pole na przelaz do drogi żywo rozprzajając, a ja patrzyłem za nimi i myślałem o pięknie socjalistycznej budowy, o głębokim sensie nauki stachanowskiej zwoły.

Minał rok — dziś na tym miejscu dźwiga się wysoki strop stalowni. Po hali gorączkowo kręcą się ludzie. Nic dziwnego — zbliża się pierwszy zakładunek pieca martenowskiego, obrzyna blisko 4-krotnie większego od największych tego rodzaju pieców w Polsce. Istne stalowe słonce, którego promienie — strugi kipiącej stali ogrzeją naszą zamrzniętą ziemię.

Gdy patrzę we wnętrza martena, jakbyś spoglądał w słońce, musisz zmrużyć oczy. Wnętrze płonie. Tryskają w górę spady ognia, jedne większe od drugich. Temperatura dawno przekroczyła 300 st. Suszy się główny trzon pieca. Przy punkcie sterowniczym czuwa brygadziści. Wysocko nad jego głową z hurkotem przejechała sunnica z potężnymi hakami jak odwrócone znaki zapytania. Na zapleczu pieca też nie prężną. Cysterny stoją już gotowe, jedzie mazut. Ruch, rozruch.

Betoniarze, biali murarze, monterzy, przeszli na dalsze obiekty. Teraz przychodzą hutnicy — druga zmiana wielkiej budowy.

Apel serdeczny

Tylko tak nazwać można list — wezwanie, rzucone przez Prezydium Zarządu Głównego ZMP do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej. Tylko tak, gdyż list cechuje serdeczna troska o to, aby w ogniu dyskusji nad projektem statutu stanęły wszystkie braki i błędy w pracy ZMP-owskiej, aby zbliżający się zjazd wypracował nowe, słuszne drogi działalności instancji i kół ZMP-owskich.

Z tego serdecznego apelu zamieszczamy niektóre fragmenty, odnoszące się do pracy wychowawczej Związku:

...działalność ZMP jest często jednostronna, nie obejmuje wszystkich dziedzin życia, zainteresowań i potrzeb młodego człowieka. Stąd bierze się również jednostronność i ubóstwo form pracy kół ZMP-owskich, szablony niewzględniający różnic wieku, środowiska, zamieszkania młodzieży. Oznacza to osłabienie najważniejszej roli, do jakiej powołany jest ZMP: wszechstronne wychowywanie młodego pokolenia.

Cennie i potrzebne jest zadanie każdego członka ZMP i całej młodzieży. Od Waszej inicjatywy w największym stopniu zależy dalszy rozwój organizacji, jej siła i bojowość.

Nad czym dyskutować? Co zmieniać w pracy Związku? Największą wagę przywiązujemy do tego, by życie kół było bogate w treść, ciekawe i burzliwe — takie, jakim jest nasze codzienne życie; byśmy w kole ZMP, w zespole najbliższych sobie ludzi — uczyli się lepiej i pięknie żyć, lepiej pracować, lepiej rozumieć — a jak jest u Was, w Waszym kole?

Nie wolno zastępować żywej treści pracy kół utartymi formalnymi czynnościami. Nie wolno mechanicznie ustalać tematów, zebrani i dyskusji niedostosowanych do środowiska, do warunków i potrzeb poszczególnych organizacji. Ale wobec tego — jakże niezbędny jest udział i inicjatywa wszystkich ZMP-owców w na-

kreśleniu spraw, którymi winno się zająć kół ZMP!

Tylko takie zebrania są wydarzeniami w życiu organizacji, które wnoszą nowe wartości w nasze życie, w życie naszego zakładu pracy, wsi czy uczelni.

Częstym zjawiskiem są milczące kółka ZMP, ciche, bezbarwne zebrania, pozbawione gorących, nasionujących dyskusji, ostrej krytyki, szczerzej, nieskrepowanej wymiany poglądów. Niektórzy członkowie organizacji rzadko wypowiadają się w ZMP-owskim kolektywie, nie wiedząc, że tu właśnie jest miejsce na rozstrzygnięcie swoich wątpliwości, że tu trzeba mówić o kłopotach, którymi przywykliśmy dzielić się tylko w gronie najbliższych kolegów, przyjaciół lub rodzin. Czy nie dzieje się tak dlatego, że w kole ZMP często nie ma atmosfery sprzyjającej swobodnej wymianie myśli? I czy jedna z przyczyn tego stanu nie jest fakt, że koło niedostatecznie troszczy się o wprowadzenie w życie słusznych wniosków i postulatów członków organizacji? Dlatego wielu cechuje taka oto postawa: „nie warto mówić, gdyż nic to nie pomoże”. Trzeba przełamać szybko niewiarę w siłę swego kółka. Trzeba, towarzysze, więcej uporów i odpowiedzialności w walce o wcielanie w życie planów, jakie kreśli sobie organizacja. Bierzcie wycieczki, zmiany na lepsze, nigdy tych zmian nie przyniesie!”

Wybraliśmy fragmenty listu ZG ZMP dotyczące — głównie — pracy kół ZMP. Chcemy bowiem zapisać naszych czytelników: — a jak jest u Was, w Waszym kole?

Prosimy Was o odpowiedź na to pytanie. Podyskutujmy nad pracą ZMP!

„Sorawa jest wielka i ważna — głosi apel Zarządu Głównego — śmiało oceniamy naszą działalność w przededniu II Zjazdu ZMP. Uważamy, że drogi niedomagania i trudności, by szybko kroczyć naprzód!”

Gazeta Młodych

Rok I. Kraków, 24 grudnia 1954 r. Nr 34

Na sieprawskiej drodze w zimową niedzielę

Na drodze czasem coś się dzieje; idą ludzie, dwóch pijaków wlece się z gospody do domu, od czasu do czasu przejeżdża samochód do Gromadzkiej Rady Narodowej, trąbiąc donośnie na psy i kesi.

Stefa z Bronka zima śladają przy oknie co niedziela po obiedzie. Patrzy Zgadnia o czym mogą też rozmawiać między sobą starsi gospodarze, obmawiają przechodzących drogą

Dom Ludowy nie odznacza się zbyt imponującym wyglądem. Można śmiało powiedzieć, że jest to jeden z najmniejszych budynków we wsi. Już z daleka odstrasza przypadkowego gościa szalenie zabite okienknie i mocno sfatygowane drzwi. Wewnątrz mieści się dość duża biblioteka, z której jednak niewiele ludzi korzysta i świetlica. W świetlicy odbywają się czasem zabawy.

Biblioteka i LZS są to dwie instytucje, od których można by rozpoznać oracę kulturalną, gdyż znalazł się ktoś, kto by ją chciał poprawić. Biblioteka liczy około trzy tysiące tomów, ale korzysta z niej przeważnie tylko młodzież szkolna. Do LZS należy klub młodych amatorów piłki nożnej. W lecie LZS urządza nawet czasem zabawy. Widać, że choćby chęć coś zrobić, że nuda ich spacerowanie do drogi i zagładanie przez okna do dziewcząt, że czekała na kogoś, kto by pracą kulturalną w Sieprawiu poprawił.

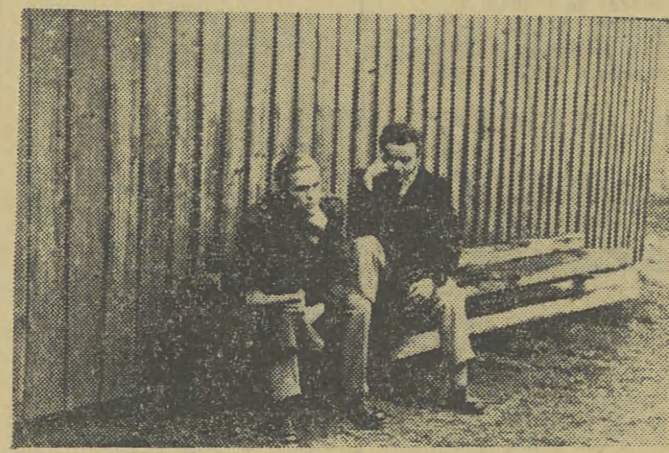
Nikt taki się nie zjawia, więc niedzielne spacerki kończą się dla wielu w barze przy kartach i kieliszku, dla niektórych bijatyka i chuligaństwo.

Inicjatywę wspólnej pracy zapoczątkowaliśmy tu zawsze tylko chłopcy zrzeszeni w LZS; teraz np. zamierzają budować skocznię narciarską. Dziewczęta odgrodzone są od tych czynności sztybą przesądów i fałszywej skromności.

Bo nie ma nikogo, kto by tę przeżyciastą, ale twarzą sztybą przesądów i ludzkich uprzedzeń chciał rozbić, kto by zlikwidował sztybną i niezdrową separację chłopców i dziewcząt.

ZMP? O ZMP młodzież w Sieprawiu słyszy nie tak wiele. Kto istnieje, ale kto do niego należy i czy kolo coś robi — trudno dopierć. Z ZP ZMP mało kto zjawia się w Sieprawiu — chociaż Siepraw nie są siedmioma górami ani za siedmioma rzekami, ale dziesięć kilometrów od Mysienic leży. Słuchaliby towarzysze z ZP ZMP: mało, ale chętny zespół LZS-owców sieprawskich wola: Pokierujcie nam tylko dobrze, a zmienimy życie Sieprawia, a przede wszystkim życie młodzieży.

B. W.



...wyszli z domu, pokreślił się tu i ówdzie, wreszcie zmudzeni usiedli pod ścianą.

znajomych i nieznajomych. Tak było w popołudniu. Wieczorem jeździło się kilka dziewcząt i buda robiły wspólnie cacka za chłonkę; piękne cacka z bibuły, złotej papieru i słomki. Tak minie dzień. Stefa i Bronka wiedza, że nie się nie zdarzy ciekawego, nie naprawdę interesującego.

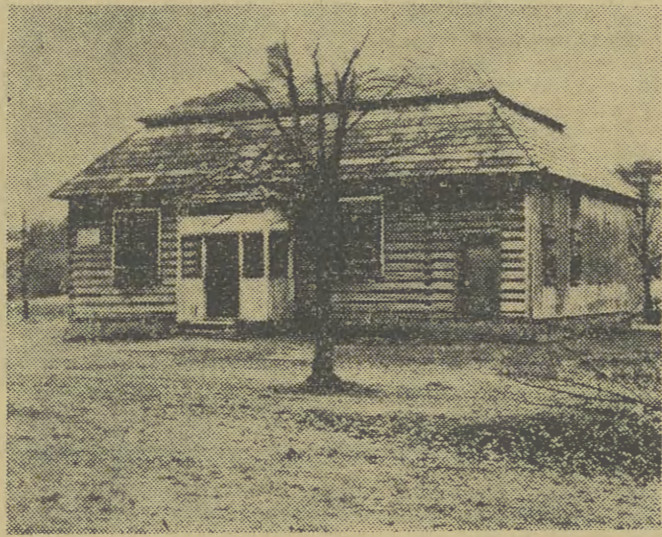
Ozywiały się tylko, gdy na drodze ukaże się postać młodego człowieka. Parskają wtedy śmiechem. Ida w ruch języki, nie pozostawiając na młodzieńcu suchej nitki. Dobrze, że tego nie słyszy. Obmówiły go od butów na grubej, modnej podszewce aż do świateczki, na mokro, przylgniętych włosów.

Oto na drodze ukazało się dwóch młodych ludzi — Ludwik Dobosz i Maniek Baran. Wyszli z domu, pokreślił się trochę tu i ówdzie, wreszcie zmudzeni usiedli na stosie desek pod ścianą, Siedza, palą papierosy.

Dziewczęta nosy przylepiły do szyby. — Ciekawe o czym oni mówią? I gdzie teraz pójda? Do gospody? A może... a może do Domu Ludowego?

Stefa i Bronka chętnie wyszłyby na drose pozawiedzić z chłopcami, pośmiać się trochę, przespacerować się po wsi. Ale nie wypada. Ludzie zaraz powiedza, że to narzeczni. Więc siedza w domu i nudza się.

Marian z Ludwikiem rzeczywiście poszli do Domu Ludowego. Nie, żeby spodziewali się tam znaleźć jakaś rozrywkę, ale o tak po prostu, żeby nie siedzieć przed domem.



Już z daleka odstrasza szalenie zabite okienknie i mocno sfatygowane drzwi.

Przywdziejmy dziś w przeddzień Sylwestra siedmiomilowe buty i wyruszmy w przeszłość, poszukajmy początki tańca.

W odległych o tysiące lat epokach — jego źródło. Dokumentem są malowidła na kretęskich wazach, hebrajskie, greckie, indyjskie legendy i pisma, posągi i płaskorzeźby, zdołające ruiny pogańskich świątyń.

Licyniusz, bohater „Dialogu o tańcu” poety Lukiana z Samosaty, mówi, że... „Taniec jest tak stary, jak świat. Posuwiste ruchy gwiazd i harmonijne wędrowki planet są jego początkiem”.

Człowiek zbudził taniec po to, by nim wyrażać swą radość i gniew, męstwo i odwagę, miłość i pracę.

Przed tysiącami lat żydowskie dziewczęta śpiewały i tańczyły wycieczki bitew króla Saula.

Przed tysiącami lat pod bękietnym niebem Grecji tańczyli nawet najwięksi myśliciele i mężowie stanu, wyrażając w ten sposób swą radość po zwycięskich bojach. Tańczył Sofokles i Platon, Sokrates i Epaminondas.

„Gdy tylko woń winnej latorośli roznieśnie się po

Na ostatniej zabawie — były to tak zwane „Andrzejki” — bawiono się jak widać hucznie i wesoło. Do dziś jeszcze smętne szczytki umebłowania walały się po brudnej podłodze, scene zdobiła butelki po winie i wódce oraz wyjęte z zawiasami okna. Bezdeje się tu sprzątało dopiero przed następną zabawą, a być może dopiero na 1 Maja.

Klamki nie ma, wiec drzwi zamknięte się uderzeniem pięści i oto Ludwik z Marianem znowu pojawiają się na drodze.

Doprawdy zbyt techniczne byłoby opisywanie późniejszych wydarzeń tego świątecznego dnia. Mieszkańcy Sieprawia, gromadzący w powiecie myślenickim

Zimowe bajki

Znamy wspaniałą baśń Jerszowa o koniku Garbusku. Nie wrzucamy jej w ten numer, bo w naszym śledząc z białym sercem losy Wani w walce z dwoma mądrymi braćmi.

Bajka czytana lub opowiadana jest ogromnym przeżyciem, zwłaszcza dla młodego czytelnika. Jakże wielkim wydarzeniem jest bajka oglądana na scenie.

Ulica Bankowa w Stalinogrodzie, gdzie znajduje się sztuczne lodowisko, jakie dziś inni podają za widownię. Rodzice prowadzą swoje pociechy. Na „Torstalu” tym razem nie będziemy oglądać atrakcyjnego meczu hokejowego z udziałem zespołu zagranicznego, lecz bajki na lodzie: „Konik Garbuszek”, „Pan Twardowski” i „Kopciuszek”.

Z głośników płynie skoczna melodia. Oczy setek dzieci i starszych wlezione są w bohaterów bajki. Na taflę lodowej w tańt melodią tańca mistrzowie łyżew. Kolorowe światła, reflektorów krzyżują się na lodowisku. Jakże to ładnie — słyszysz się dokoła. Brawo! — Brawo! — małe rączka z całych sił oklaskują wykonawców: „Ja też chciałbym tak jeździć!” — wydziera się z setek ust najmłodszych entuzjastów łyżewiarstwa.

Duże postępy zrobiła nasza młodzież w jeździe figurowej na lodzie. Widzieliśmy to najlepiej w „bajkach na lodzie”, widzieliśmy to na ostatnich mistrzostwach Polski. Nie przypadkowo jest mistrzostwo Polskie zdobyte przez 15-letnią Basię Jankowską, której „piruety” podziwialiśmy ostatniej soboty na stalinogrodzkim lodowisku.

„Skacze Stanisław Maruszak, zaśluzony mistrz sportu — zapowiedział spiker na Dużej Krokwi. Bardzo daleko w górę, ponad 100 m nad naszymi głowami na białym śniegu, clem-



15-letnia Elżunia Zdaniewicz ze Stali Stalinogrodzkiej zajęła pierwsze miejsce w klasie drugiej na ogólnopolskich zawodach w jeździe figurowej na lodzie. Na zdjęciu: Zdaniewicz w elektrycznym ćwiczeniu.

chylony mocno do przodu płynnie niby ptak w powietrzu, rozbijając pierściami opór zgrzeszonego powietrza. Zbliżyła się moment lodowania. Zetknięcie się z ziemią następuje w miejscu, gdzie nachylenie zeskoku nieco maleje, poza punktem krytycznym, oznaczającym najszybszy teoretyczny skok. W chwili lodowania zawodnik ma uziemie kolana i w momencie zetknięcia się ze śniegiem wysuwa jedną nogę do przodu. Ledwo uchwytany przez widzów stuk nart przy zetknięciu się z ziemią, jeszcze z 80 m szybkiej jazdy po wybiegu i krecac krystalną skoczek zatrzymuje się.

Stanisław Maruszak uzyskał skok długości 86 m i otrzymał... niemiłąkany huk oklasków gubi słowa spikera. Dziś prawie 100-metrowy lot człowieka z nartami nie należy do bajek, tylko mówi się, że był to cud, bajkowy lot.

W maju 1954 r. we wsi Kozłów w powiecie miechowskim, oddano do użytku młodzieżę piękną, nową świetlicę. Świetlica jest doskonale wyposażona, nie wiec dziwnego, że młodzież chętnie do niej zagląda. Szkoła tylko, że dotychczas nie powstał tam żaden chór, balet, zespół dramatyczny, kółko literackie — słowem jakiegokolwiek kolektywu artystycznego. Wystarczyłoby odrobina zainteresowania ze strony kierującej tą świetlicą Franciszki Kulińskiej, ale niestety koleżanka Franciszka ma innego rodzaju zainteresowania. Nie będziemy na razie badać ich przyczyny — popatrzmy najpierw na skutki.

Jako się już rzekło, zespołów artystycznych nie ma, natomiast od maja nie było ani jednej soboty czy niedzieli, a często i czwartku, bez zabawy urządzonej właśnie w tej świetlicy, przez ją właśnie kierowniczkę. Od każdej pary amatorów tańca świetlicowa żąda opłaty w wysokości 25 zł. Pojedynczo liczy się 20 zł od mężczyzny, a 5 zł od kobiety.

Kto znalazł się już wewnątrz, może za następne 25 zł otrzymać w bulecie ćwiartkę wódki lub butelkę wina, które w spółdzielni kosztuje 16 zł, a u koleżanki Kulińskiej — 25 zł. Jak widać świetlicowa uważa że właśnie licząc za szczególnie szczęśliwą. Trudno zresztą zgłaszać tu jakieś pretensje: kto chce pić taniej — może iść do spółdzielni. Za promieniowanie kulturalne należy się przecież jakiś procent.

Nie przypadkowo mówi się tutaj tyle o pieniądzu, procentach, liczbach itp. Świetlicowa postanowiła przecież, że świetlica oddana jej w opiekę nie może się marnować! Niech więc przynosi dochód.

Gdyby był pewny, że dochód ten jest odprowadzany do skarbu państwa, przypuszczalnym, że pragnie ona zwrócić Polsce Ludowej koszt budowy i wyposażenia kozłowskiej świetlicy. Ale po pierwsze — nie mam tej pewności, a nawet gdyby ją miał — i tak musiałbym zaprotestować. Jeśli bowiem w ten sposób będziemy traktować placówki kulturalne, musimy dokonać wielu zmian. Na pierwszy ogień pro-

ponuję przerobić gruntownie Galerję Narodową w Sukiennicach krakowskich, bowiem jako np. „Bar pod rybką”, dawalaby ona niewątpliwie większe dochody.

Nie można nazwać przypadkowym również fakt, że programy artystyczne wszelkich uroczystości i akademii obsługują wyłącznie dzieci szkolne. Jeśli bowiem zarupowana przy świetlicy młodzież ZMP-owska (Kulińska też należy do ZMP) nie ma nawet czasu, żeby przyjąć na taką akademię, to cóż mówić o przysposobieniu występów artystycznych? I znowu trudno się dziwić. Trzy razy w tygodniu zorganizować zabawę i jako tako uporać się wewnątrz zamkniętej świetlicy na następny raz — to wymaga jednak trochę wysiłku. Kulińska jest wyraźnie przemoczona tym wszystkim: w dni bezzabawowe ledwo się trzyma na nogach i tylko na dwie godziny (od 18—20) otwiera świetlicę.

Ktoś nainywny zapytaby pewnie, czy Wydział Kultury PRN i WRN wiedza o tym wszystkim. A skąd mają wiedzieć? Dość tu chyba przytoczone dowody, że świetlicowa z Kozłowa ma dużo fantazji. Starczy jej fantazji jeszcze i na układanie barwnych planów i sprawozdań, które potem wysyła odpowiednim instancjom. No bo ostatecznie co ma wysłać? Butelki po wypitym alkoholu? Zaproszenia na wszystkie zabawy?

Nie jestem fatalnym przeciwnikiem tańca i alkoholu. Nieraz po powrocie do domu wyszałem tradycyjnie „chuchnij!” Nieraz również można mnie zobaczyć w lokalu rozrywkowym, czy na jakiejś tancej imprezie. Te intymne szczegóły mojego życia przytoczam na dowód, że to co napisałem nie jest złośliwością zgorzkniałego obywatela, który już sam nie może i innym nie pozwoli. Jeśli koleżanka Kulińska urządziła w kozłowskiej świetlicy zabawę dla uczczenia jakiegoś poważnego i rzeczywistego sukcesu w działalności kulturalnej — chętnie przyjechałbym na „jeden głębszy” oberka. Mogłaby być nawet samba.

BRUNO MIECUGÓW

Dochodowa świetlica

Tańczące wspominki

zwyczaj: dziewczęta w pierwszomajowy wieczór pośród śpiewów i koro-wódów wybierają partnerów, z którymi potem przez okrągłutki rok tańczyły.

— Nie mamy za wiele czasu! Znowu trzeba przeskoczyć parę wieków! Oto już jesteśmy w królestwie walców!

— Skąd się wziął ten pełen czaru, najmiłszy dla zakochanych wir? Czy Strauss jego ojcem? Skądże.

W siedemnastym wieku żył we Wiedniu wędrowny dudacz, Miły Augustyn. On to ułożył pierwszego walczyka, zacerpnął doń motywy z staroniemieckiego ludowego tańca, laendlera.

Pod koniec osiemnastego stulecia walc zdobył sobie bez mała prawo obywatelstwa wszędzie. Nawet Goethe — wielki poeta i filozof niemiecki — uczęszczał pilnie na lekcje walcu, gdyż umiejętność tego tańca była nieodzownym atrybutem towarzyskiego wychowania.

Must się koniecznie wspomnieć i o kotylnie. Każda z nas w karnawałowe wieczory szykuje z kolorowych wstążeczek rozetki i szarfki, przyszyła do nich maleńkie maskotki, które potem na znak sympatii przypina wybrańcowi po ostatnim tańcu zabawy.

Tenże właśnie kotylny jest także dzieckiem XIX wieku. W latach sześćdziesiątych — a więc blisko 100 lat temu — rozpowszechnił się tak, że dobry ton nakazywał przybierać na bal dopiero około godziny trzeciej po północy, aby tylko tańczyć kotylna. Kotylny sam tańcem nie jest. Jest sposobem tańczenia walcu lub polki i jego niespodzianki i urok zależą od pomysłów, dowcipu i taktu wodzireja...

Stop! Zdejmijmy siedmiomilowe buty. Za kilka dni — wieczorem spojrzmy ostatni raz w lustro i ujawnijmy ramie towarzysza powędrujemy w sylwestrową noc, powiatać dżbanem wina, radośną pieśnią i ognistym tańcem nadchodzący Nowy Rok.

(Na podstawie monografii Maxa v. Boehna „Der Tanz” opr. D. Kozubowa).

Prawdziwy aktywista

Nie ma w sobie nic z owej napuszości i ważniactwa niektórych naszych aktywistów ZMP-owskich. Nie mówi „działam po linii”, ani „rozkołysałem tu robotę”. A jednak, a może... właśnie dlatego czuje się w nim prawdziwego aktywistę.

Znaczna część niedługo, 24-letniego życia Henryka Wartalskiego — przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP Huty im. Lenina łączy się ściśle z losami organizacji ZMP naszego województwa.



Młody tokarz, mający ukończoną szkołę zawodową przy Fabryce Lokomotyw im. Dzierżyńskiego w Chranowcu, wstępuje do ZMP w r. 1948. Od pierwszej chwili zaczyna pracować aktywnie. Stale się uczy, rośnie.

W r. 1951 zostaje przez ZP ZMP przeniesiony na wielką budowę pow. chrzanowskiego — do Siłowni II w Jaworznie. Staje tam na czele organizacji zakładowej, poważnie dotychczas zaniedbanej, nie umiającej dać sobie rady z trudnościami.

Wartalski zabrał się do pracy energicznie, nie szczędząc sił, ofiarnie. Pamiętam, że lata — 1951, 1952. Gorące to były dni dla Siłowni II. Wartalski nie można było nigdy zastać w lokalu Zarządu Zakładowego, stale był na budowie, między ludźmi.

Kiedy odchodził w r. 1952 na stanowisko kierownika organizacyjnego ZP ZMP w Chranowcu, w Siłowni II ruszał pierwszy turboszczep do wnętrza pozostawiał mocny, wychowany przez Wartalskiego aktyw ZMP-owski. W ZP mówiło się, że „Wartalski odważył ładny kawał roboty”.

A notem — Centralna Szkoła ZMP w Warszawie, wielki

dzień przyjecha do partii i Henryk znowu jest w Chranowcu — tym razem jako przewodniczący ZP ZMP.

W kwietniu br Henryk Wartalski zostaje organizatorem ZG ZMP, delegowanym na Hutę im. Lenina.

Pierwsze miesiące w Hucie poświęcone były dwóm sprawom: poznaniu środowiska, młodzieży nowohuckiej oraz rozwiązywaniu problemów zawodowych. Wiosenne noc zastawiały Wartalskiego nad książkami z zakresu hutnictwa: wady, martwy, koksochemia, budownictwo... Wszystko to trzeba było poznać, by móc orientować się w warunkach pracy młodzieży, w specyfice każdego zakładu nowohuckiego.

Wiedza budzi szacunek wśród młodzieży. A ten nowy przewodniczący wcale dobrze orientował się w wielu sprawach fachowych. A jeżeli czegoś nie wiedział, wtedy z wdzięcznością słuchał objaśnień i starał się dobrze je zapamiętać.

Pamiętał zresztą nie tylko nazwy maszyn i czynności zawodowych. Pamiętał każdą młoda twarz i sprawy każdego młodego człowieka. To także budzi szacunek, kiedy przewodniczący znajduje czas by wysłuchać każdego ZMP-owca i niezorganizowanego, a jego sprawa notuje nie tylko na kartce papieru, ale także w sercu i w głowie, kiedy nie odbiegnie za wiele i nie rzuci słów na wiatr.

Dobrze się rozmawia z Henrykiem Wartalskim. Widać, że wiele ma do powiedzenia o wychowawczych problemach nowohuckich.

„Zwrócić chcemy teraz uwagę — mówi — na wszechstronny rozwój młodego człowieka, na podniesienie jego kultury, nie tylko w czasie pracy, w zakładzie, ale i poza nim, w czasie odpoczynku. Kultura pracy i kultura odpoczynku — takie jest nasze najbliższe zadanie”.

Niespodzianie okazuje się, że rozmówca trzeba kończyć; Henryk idzie dziś do kina z grupą młodzieży na „Awanturnę o dziecko”. Zdziwienie? A czyż przewodniczący ZP ZMP nie może chodzić do kina? Przeciwnie — trzeba pamiętać także o podniesieniu własnej kultury, a także o rozrywce.

Po tym także poznaje się prawdziwego aktywistę. (bw)

Humor



Bez podpisu...